

TOMASZ DAJCZAK

NEW AGE - POWRÓT DO ZABOBONÓW

TOMASZ DAJZAK

NEW AGE - POWRÓT DO ZABOBONÓW

Jach Pursel, były agent ubezpieczeniowy z Florydy mieszkający w Los Angeles, mruży oczy i mówi głosem Lazarisa - istoty duchowej nieznanego pochodzenia.

- Ile masz lat? - pyta.

- W naszej rzeczywistości nie ma czasu - odpowiada Lazaris.

- Dlaczego ujawniasz swe istnienie człowiekowi?

- Bo jesteście już gotowi...

- Czy świat już się kończy?

- Nie. Krótko mówiąc, nie. To nie jest koniec. To jest początek.

Powyższa scena nie rozegrała się niestety w taniej powieści, lecz zdarzyła naprawdę. „Chanelling” (tak się teraz nazywa seanse spirytystyczne) jest ostatnio bardzo modny w niektórych kręgach, a duch o imieniu Lazaris był kilka lat temu dość znaną „osobą”. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1987 aktorka Sharon Gless odbierając nagrodę Emmy, wyznała przed kilkoma milionami widzów, że swój sukces zawdzięcza Lazarisowi. Linda Evans znana z telewizyjnej „Dynastii” kontaktowała się z istotą o imieniu „Ramtha”, która, jak sama mówi, jest dla niej wielkim nauczycielem. Inne duchy są równie popularne, a niektóre z nich, jak na przykład Seth, dyktowały nawet książki.

Można wierzyć w możliwość kontaktowania się z bezcielesnymi istotami, można też uznać wyżej wspomniane wypadki za zwykłe oszustwa. Nie zmienia to jednak faktu, że trywializacja takich kontaktów i ich popularyzacja przez znane osoby jest swego rodzaju *signum temporis* schyłku naszego wieku. Co prawda seanse z wykorzystaniem wirujących stolików były popularne również (o ile nie bardziej niż obecnie) pod koniec wieku XIX, lecz zmianie uległ ich cel. Sto lat temu próbowano porozumieć się z duchami krewnych i znajomych aby upewnić się o ich pośmiertnym losie lub zasięgnąć porady w ważnej sprawie. Dzisiaj nawiązuje się współpracę z duchowymi istotami niewiadomego pochodzenia, spoza naszej przestrzeni i czasu, aby poznać odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące ludzkiej egzystencji.

Współczesne społeczeństwa są w dużym stopniu ześwieczone, jednak większość ludzi zachowała jakąś wiarę w życie po śmierci i istnienie istot wyższych niż my. Poprzez wyeliminowanie Boga z życia powstała jednak pustka, którą człowiek stara się w jakiś sposób wypełnić. I na tej luce żeruje właśnie cały ruch zwany New Age, czyli Nowa Era.

New Age wymyka się wszystkim klasyfikacjom i definicjom. Nie jest to żadna zorganizowana instytucja, lecz szereg luźno (lub wcale) ze sobą powiązanych ruchów, towarzystw, organizacji. Mają one jednak kilka wspólnych cech. Są nimi między innymi wiara w reinkarnację, naturalizm, okultyzm i stosowanie psychotechnik.

Ponieważ New Age odrzuca judeochrześcijańskie pojmowanie Boga, musiano opracować alternatywną duchowość i mistykę, opartą na okultyzmie i religiach Wschodu. Najbardziej rzucającą się w oczy ideą jest panteizm, czyli pogląd, iż Bóg jest wszystkim, a wszystko jest Bogiem. Wiąże się to oczywiście z wiarą w reinkarnację i prawo karmy. Nie wdając się tutaj w rozważania teologiczne, spróbujmy ocenić społeczne skutki przyjęcia takiego światopoglądu przez dużą część społeczeństwa.

Prawo karmy mówi o tym, iż życie człowieka jest zdeterminowane przez jego postępowanie w poprzednim wcieleniu. Cierpienie jest spowodowane błędami jednostki w poprzednich życiach, i odwrotnie - szczęście i bogactwo są nagrodami za dobre przeżycie poprzednich inkarnacji. Od razu zauważyć można, że uznanie prawa karmy jest bardzo wygodne - nie trzeba zastanawiać się nad sensem cierpienia, wszelkie zło na tym świecie ma swe proste wytłumaczenie. Jest jednak sprawa o wiele istotniejsza - likwidacja pojęcia winy. Jeśli ktoś został zamordowany, to jest to tylko po części wina mordercy. Ofiara musiała w poprzednim wcieleniu sama zasłużyć na swój los. Albo nawet w minionym życiu nastąpiła sytuacja odwrotna i obecna ofiara zabiła swego mordercę, a obie osoby spotkały się teraz aby wyrównać rachunki.

Prawo karmy może również służyć do usprawiedliwiania aborcji. Nienarodzone dziecko zostaje podczas aborcji zabite aby wyrównać swe zbrodnie z życia poprzedniego. Albo, jak twierdzą niektórzy działacze New Age, jego dusza, wcielając się w ciało przeznaczone do rychłej śmierci, sama wybrała swój los jako „pouczające doświadczenie”. Brr...

New Age jest głęboko osadzone we wschodniej mistyce. Popelniany jest jednak podstawowy błąd - własne subiektywne odczucia są uważane za doświadczenia absolutne, pozwalające na wyrobienie sobie poglądu na świat oraz samodoskonalenie. Uznanie własnego doświadczenia za prawdę obiektywną ma po części swe Źródło w panteizmie. Skoro ja jestem Bogiem, to również jestem dla siebie ostateczną instancją. Powszechnie w New Age'u przyjęcie relatywności prawdy i fałszu ma to samo Źródło. Ja jestem ostateczną instancją, a więc prawdą jest to, co jest dla mnie dobre.

Ruch New Age głęboko akcentuje konieczność ochrony środowiska i życia w harmonii z przyrodą, jednak jest to pojmowane w dość specyficzny sposób. Na przykład jeden wrocławskich ośrodków mający w swej nazwie słowo „ekologia” prowadzi wykłady na takie tematy jak: joga, astrologia, irydologia, Księga Przemian (I Ching), numerologia, tarot i

metoda Silvy. Oczywiście mamy w kraju wolność i każdy może uczyć się tego, co go interesuje, jednak do dziś nie mogę pojąć co astrologia i tarot mają wspólnego z ekologią?

Organizacje należące do ruchu New Age propagują zdrowy styl życia i tak zwane naturalne metody leczenia, do których zaliczają na przykład bioenergoterapię, homeopatię i irydologię (diagnozowanie chorób na podstawie wyglądu tęczówki oka). Większość z tych metod budzi duże kontrowersje, nawet w środowisku lekarzy, i warta jest opisanie w osobnym artykule.

W jaki sposób New Age stara się wkraczać w nasze życie? Aby odpowiedzieć na to pytanie wystarczy włączyć telewizor lub wybrać się do księgarni. Księgarskie półki zastawione są tomami, po przejrzaniu których włosy stają dęba na głowie. Jeśli zaś ktoś nieopatrznie włączył w którąś niedzielę Polsat, mógł natknąć się na program pt. „Szaman z czwartego wymiaru”. Wróżki, jasnowidze, nasywanie wody mineralnej bioprądami, tańce medytacyjne, materac leczący choroby za pomocą oddziaływania na ciało astralne - to tylko niektóre tematy, z jakimi spotkać się można w tym programie. Zdrowo myślący ludzie popukają się w czoło i przełączają na coś innego, ale też spora część obejrzy z czystej ciekawości.

I tu czai się najgorsze niebezpieczeństwo - trywializacja wszystkich praktyk uważanych do tej pory za podejrzane. Przyzwyczajamy się wszyscy do jasnowidzów, jogi, UFO, magicznych właściwości kryształów i podobnych rzeczy. Aż w końcu przestaną one w nas budzić racjonalny sprzeciw. Chyba o to właśnie chodzi działaczom New Age - aby nasze społeczeństwo uzależniło się od wróżek, bioenergoterapeutów i wschodnich psychotechnik. Abyśmy oderwali się od problemów życia codziennego zaabsorbowani coraz wymyślniejszymi „przeżyciami duchowymi”, wiadomościami z zaświatów i osiągnięciem „nowych poziomów świadomości”. Aby ludzkość pogrążyła się w moralnym relatywizmie i oduczyła się racjonalnie myśleć...

Tomasz Dajczak

TOMASZ DAJCZAK Uzdrowiacz, czy może guślarz?

Na Zachodzie zjawisko New Age jest wyraźnie widoczne od dwudziestu kilku lat. W Polsce dość skutecznie tłumił je komunizm, tak więc rozprzestrzeniło się w naszym kraju dopiero po upadku tego systemu. Rugowanie Boga z życia społecznego i osłabianie wpływów kościołów chrześcijańskich zaowocowało w prawie całej Europie utratą wiary na masową skalę. Powstała w ten sposób pustka duchową trzeba jednak było czymś wypełnić. Zaczęły się więc pojawiać w księgarniach książki dotyczące wschodnich religii, astrologii, okultyzmu. Na każdym kroku można dziś napotkać ogłoszenia dotyczące kursów jogi, medytacji, twórczej wizualizacji. Modna staje się wiara w UFO, reinkarnację, tarota. Wysokie nakłady osiągają czasopisma poświęcone wymienionym wcześniej tematom. Przemysł New Age rozwija się - i stoją za nim ogromne pieniądze.

Ponieważ w każdym kraju można znaleźć spore rzesze chorych ludzi, którym często klasyczna medycyna nie jest w stanie pomóc, pojawiła się moda na tzw. „medycynę alternatywną”. Jest to jednak „pojęcie worek” do którego upychane są zarówno metody stare, sprawdzone i naturalne, jak na przykład ziołolecznictwo, jak też nieco bardziej wątpliwe, często zabarwione okultyzmem i szarlatanerii.

Można twierdzić, że nieuleczalnie choremu najbardziej potrzebna jest nadzieja i jeśli odzyska ją po wizycie u bioenergoterapeuty, to dobrze dla niego. Jeśli nie pomoże - to z pewnością nie zaszkodzi. Czy jednak na pewno? Po uważnej lekturze wydawanego w Krakowie dwutygodnika „Uzdrowiacz” z 15 stycznia 1997 nabrałem poważnych wątpliwości.

Pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy, był infantylizm niektórych artykułów, łatwo wyczuwalny nawet przez inteligentniejsze dzieci ze szkół podstawowych. No bo jak ma się do rzeczywistości stworzony przez warszawską bioenergoterapeutkę tekst, który cytuję poniżej?

Organizm jest zasilany przez cały czas tlenem i pożywieniem. Korzysta z nich płód rozwijający się w łonie matki. USG wykonane w trzecim czy czwartym miesiącu ciąży nie wykazuje istnienia tkanek kostnych i mięsnych w rozwijającym się organizmie. [...] Jak już wiemy, organizm składa się z „podstawowych surowców”, do których należą: tlen i pożywienie. Tlen, który wdychamy zatrzymuje się w górnej części organizmu, zaś pokarm - w dolnej. W prawidłowo funkcjonującym organizmie, tlen przepływa ku dołowi, zaś pożywienie zasila też górną część organizmu. Niestety, często występują zablokowania przepływu tlenu i pożywienia: tlen skupia się w górnej części organizmu, pokarm w dolnej. A wówczas pojawiają się choroby: [...] w górnej części są to schorzenia dróg oddechowych, serca, guzy piersi i inne. Równocześnie wobec braku przepływu tlenu w dół, w dolnej części organizmu pojawiają się m.in. schorzenia układu pokarmowego, moczowo pęciowego.

Można powiedzieć, że głupawe wyjaśnienie przyczyn chorób nie może nikomu zaszkodzić. Racja. Ale każdy musi przyznać, że niefachowe porady redakcyjne zaszkodzić mogą. Przykład? Proszę bardzo. List do redakcji: Mammografia wykazała, że lewa pierś jest czysta, natomiast w prawej są dwie plamki o wielkości 20 mm i 15 mm. Bardzo proszę o adres Zbyszka Nowaka, gdyż wierzę, że on mógłby mi pomóc. Co redakcja odpowiada? Otóż jedynie podaje adres słynnego

bioenergoterapeuty, nie wspominając ani słowem, że poważna choroba, którą niewątpliwie jest rak piersi, bezwzględnie wymaga współpracy z lekarzem.

Miejmy nadzieję, że rozsądni ludzie (czy aby można do nich zaliczyć większość czytelników „Uzdrowiacza”?) pójdą jednak najpierw do lekarza. Pozostają jednak ludzie mniej rozsądni, oraz tacy, którym współczesna medycyna nie jest w stanie pomóc. Czy wizyta u bioenergoterapeuty jest całkowicie bezpieczna? Sam „Uzdrowiacz” przyznaje, że nie zawsze. W gazecie znaleźć można ostrzeżenie przed hochsztaplerami, ale okazuje się również, że nawet renomowani magnetyzerzy mogą zaszkodzić. Oto list do redakcji:

Niedawno oglądałam audycję telewizyjną „Ręce, które leczą” - Zbigniewie Nowaku. Kiedy pan Zbigniew się pokazał i podniósł ręce, to moje ręce zaczęły drżeć, kręcić się na wszystkie strony, nie mogłam ich utrzymać. Po zakończeniu seansu wszystkie mięśnie rąk mnie bolały, byłam zmęczona, ciśnienie strasznie się obniżyło.

Redakcja przyznaje, że Zbigniew Nowak działa bardzo dużą energią i odbieranie jej przez organizm daje różne objawy. Jedni czują osłabienie, inni mają biegunki, jeszcze inni odczuwają dziwny niepokój, silne, krótkotrwałe nasilenie bólu, niechęć do picia alkoholu, podwyższenie temperatury ciała. A więc bioprądy nie są całkiem bezpieczne i u niektórych osób może wystąpić nadwrażliwość. Powstaje więc pytanie, jakiej natury są bioprądy i jakie mogą być „skutki uboczne” ich stosowania? Na ósmej stronie „Uzdrowiacza” znaleźć można odpowiedź. Okazuje się, że bioprądy są blisko związane z energiami wyzwalanymi w okultystycznych odmianach jogi, a objawy nadwrażliwości na nie w zadziwiający sposób kojarzą się z wpływem demonicznym:

W czasie sprawdzania właściwości radiestezyjnych, bioenergoterapeutycznych czy magnetycznych człowieka metodami radiestezyjnymi, często zdarza się wystąpienie nadwrażliwości. Człowiek ten odbiera promieniowanie nie tylko przyrządami radiestezyjnymi, ale całym ciałem i to nie tylko w chwili przeprowadzania ekspertyz, ale ciągle. [...] Odbiera on wszystko, najmniejsze sygnały i już nie jest w stanie ich prawidłowo oceniać. Powstają kłopoty ze znalezieniem sobie odpowiedniego miejsca - bo wszędzie, gdzie przebywa, są miejsca napromieniowane i szkodliwe. Urasta to do rangi obsesji, powoduje stresy, napięcia nerwowe, uporczywe nerwobóle bezsenność. Czasami też pojawiają się dosyć niespodziewane wrażenia słuchowe i wzrokowe. Zaczyna się słyszeć dźwięki, piski, szумы, a wzrokowo zaczyna się postrzegać rozmazane kolorowe plamy [...] a nawet rozmazane postacie. Zjawiska podobne występują też u ludzi, którzy w nierozważny sposób weszli na ścieżkę rozwoju duchowego, ponieważ rozwinęły się u nich nadmierne czakry: serca, gardła i trzecie oko. [...] U ludzi nadmiernie wrażliwych często następuje blokowanie czakr, czyli blokowanie prawidłowego przepływu energii w kanałach energetycznych, co wyraża się silnymi bólami głowy oraz innych organów. Powodują to energie zewnętrzne, które mogą pochodzić od ludzi (telekineza) lub z innych źródeł.

Autor cytowanego tekstu potwierdza więc, że energie, którymi posługują się radiesteci i bioenergoterapeuci są tożsame z mocami wykorzystywanymi przez joginów. Wnioskować można więc, że igranie z nimi jest wysoce niebezpieczne (sporo przypadków praktykowania jogi zakończyło się egzorcyzmami) i sprzeczne z chrześcijaństwem. Potwierdza to dalsza część artykułu, w której autor opisuje kolorowe „promieniowanie” wydzielane przez talizmany w kształcie rozmaitych krzyży, a także tekst „spirała zdrowia”, w którym okultystyczny amulet wynaleziony przez wrocławskiego uzdrowiciela przedstawiony jest jako naukowy wynalazek.

Podejrzenia co do demonicznego źródła bioenergii potwierdza artykuł „Uzdrowianie na odległość”, którego fragment cytuję:

Było to najbardziej niezwykle wydarzenie w moim życiu - uśmiecha się Anna W. Miało ono miejsce równo rok temu. „Panorama Leszczyńska” zaproponowała swoim czytelnikom nawiązanie niekonwencjonalnego kontaktu ze znanym bioenergoterapeutą Bogusławem Mikołajczakiem. Pismo zapowiedziało, że [...] będzie on przekazywał uzdrawiającą energię. Obok tekstu zamieszczone zostało kirlianowskie zdjęcie aury ręki uzdrowiciela. Zainteresowani mogli skorzystać z nietypowego seansu, kładąc dłoń na sfotografowanej dłoni uzdrowiciela.

Nie wierzyłam w przekaz energii na odległość. Mój wrodzony sceptycyzm przewyciężyła kobieca ciekawość. A może - pomyślałam - warto spróbować czy minie ból głowy, który mimo środków przeciwbólowych od samego rana nie dawał mi spokoju. O oznaczonej godzinie usiadłam w fotelu i po prostu zaczęłam się wpatrywać w „uzdrawiającą” fotografię. Ku swemu zdziwieniu już po chwili poczułam silne pulsowanie energii w głowie. Z czasem ta energia stawała się coraz łagodniejsza. I zaczęła się rozchodzić po całym ciele. Ból głowy gdzieś się rozplynął. [...] I wtedy właśnie zobaczyłam przytulny pokój. W rogu tego pomieszczenia stała rozświetlona lampkami, pięknie udekorowana choinka. Obok drzewka w fotelu siedział młody, przystojny mężczyzna o przenikliwym spojrzeniu skierowanym w bliżej nieokreśloną przestrzeń. Po chwili obraz znikł.

Jak to się stało, że nagle znalazłam się w cudzym mieszkaniu? Czy tym człowiekiem, którego zobaczyłam był przypadkiem przekazujący energię bioenergoterapeuta? Kłębiące się po głowie myśli nie dawały mi spokoju. Gdy Bogusław Mikołajczak przyjechał do Leszna, gdzie od czasu do czasu przyjmuje w „Czakramie” natychmiast tam pobiegłam. I rzeczywiście zobaczyłam człowieka, który nieoczekiwanie pojawił się w mojej wizji. Nigdy przedtem nie interesowałam się psychotroniką,

ani bioenergoterapią, ani parapsychologią. To wydarzenie zmieniło moje życie. Od tej pory pochłaniam książki i prasę ezoteryczną. I zupełnie inaczej patrzę na świat.

Autorka tekstu pozbyła się dokuczliwych migren - można więc powiedzieć, że niestandardowa forma bioenergoterapii pomogła jej. Ale jest jeszcze jeden szczegół: dzięki dziwnemu przeżyciu zaczęła się ona pasjonować okultystyczną literaturą. A gwarantuję, że nie wyszło jej to na dobre... Jeśli ktoś ma wątpliwości - polecam mu skonfrontowanie treści książek ezoterycznych, którymi ostatnio księgarnie są wręcz zasypywane, z Biblią lub katechizmem.

Po uważnym przeczytaniu „Uzdrawiacza” utwierdziłem się w przekonaniu, że moce, którymi posługują się bioenergoterapeuci są mocno zabarwione okultyzmem, a do tego mogą również być niebezpieczne dla zdrowia (patrz opisane wyżej przypadki „nadwrażliwości”). Wziąwszy pod uwagę chrześcijański sens cierpienia, a także art. 2117 Katechizmu Kościoła Katolickiego zalecam więc daleko idącą rozwagę, jeśli chodzi o tzw. medycynę alternatywną.

Tomasz Dajczak